

Ministerstwo chce karać najuboższych posiadaczy nieruchomości

18 marca 2024

Hubert Różyk, rzecznik prasowy Ministra Klimatu i Środowiska, zapowiada kary za niewyremontowanie budynków zgodnie z klimatycznymi wytycznymi.

Obowiązek zeroemisyjnych budynków publicznych od 2028 roku i wszystkich budynków od 2030 roku, zakaz stosowania paliw kopalnych w nowych budynkach, obowiązkowa fotowoltaika, paszporty renowacji, charakterystyka energetyczna – to główne założenia unijnej dyrektywy budynkowej, która uderzy w tysiące polskich gospodarstw domowych. Europejczycy zostaną zmuszeni do remontowania swoich domów, by spełniały one wymogi zielonej polityki.

Miliony Polaków na taki remont po prostu nie będzie stać. Co w tej sytuacji przewidują polscy decydenci? Pojawiają się już zapowiedzi kar. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą” Hubert Różyk z Ministerstwa Klimatu i Środowiska właśnie takie kary, choć jeszcze bez szczegółów, zapowiada. Dodaje, że to przecież nic strasznego, bo teraz mamy na przykład za jeżdżenie niesprawnym samochodem, więc kary za mieszkanie w „nieekologicznych” budynkach są naturalną kolejną rzeczą.

Według Różyka ludzie mają się zapożyczyć – o ile będą mieli w ogóle zdolność kredytową – na dziesiątki lat i wyremontować budynki zgodnie z aktualnymi klimatycznymi wytycznymi po to, by w Polsce były nadal cztery pory roku, bo teraz „zimą jest coraz ciężiej”. Według niego cały Zielony Ład to „zmienianie bardzo wiele, aby nie zmieniło się najważniejsze”.

Najważniejsze to oczywiście klimat.

Zanim do kar dojdzie, polscy decydenci, w służbie klimatyzmu, będą „zachęcać” do remontów budynków. „Opowiadamy o tym, że to się opłaca, bo na koniec oprócz tego, że ratujemy klimat, oprócz tego, że poprawiamy jakość powietrza w Polsce [...] na koniec termomodernizacji – wymiana źródeł ciepła, postawienie fotowoltaiki” – obniża nam rachunki – „zachwała” Różyk.

„To się na koniec opłaca, więc my będziemy przede wszystkim pokazywali rachunek ekonomiczny, dbali o to, żeby zmiana była opłacalna dla zwykłych ludzi. Czy pojawią się kary? Pewnie w jakimś momencie będą środki administracyjne, ale to jest mniej więcej tak jak z paleniem śmieciami albo z kwestią jeżdżenia niesprawnym samochodem. Państwo musi działać w taki sposób, żeby na koniec skłaniało nawet te jednostki, które mimo wszystko nie chcą działać. Tak jest z mandatami. To też jest swego rodzaju kara” – tak Różyk tłumaczy przymuszanie ludzi do wydatku rzędu dziesiątek albo i setek tysięcy złotych, by spełnić życzenia fanatyków klimatycznych.

Źródło: NCzas.info